



MONIKA ŁACKA

redaktor wydania

Sto lat temu, 28 listopada, nasze miasto straciło wielkiego artystę, któremu w dużym stopniu poświęcamy ten numer. Przedstawiamy bowiem postać Stanisława Wyspiańskiego jako nie tylko autora znanego wszystkim „Wesela” czy witrażu „Bóg Ojciec” z kościoła oo. franciszkanów, ale także jako wszechstronnego twórcę kultury, zakochanego w królewskim mieście Krakowie. Tu na każdym kroku wciąż można na nowo odkrywać ślady mistrza i zachwycać się pozostawionym przez niego dorobkiem wiecznie żywej sztuki. ■

ZA TYDZIEŃ

■ Chryzantemy, znicze, św. Mikołaj i choinka z aniołkami... CZYLI DLACZEGO ŚWIĘTA BOŻEGO NARODZENIA W KRAKOWIE ROZPOCZĘŁY SIĘ JUŻ PRZED WSZYSTKIMI ŚWIĘTYMI

Jedyna taka aukcja w Polsce

Hojność wielkich serc

Cena wywoławcza: sto złotych, mamy pięćset, jest tysiąc, kto da więcej? Dwa tysiące po raz pierwszy... są trzy tysiące... sprzedane za trzy tysiące dwieście złotych!

W ten sposób sprzedano 240 obrazów, które przez cały rok na szczytny cel przekazywali najbardziej znani polscy artyści, a 16. już Aukcją Wielkiego Serca poprowadził z wrodzonym sobie dynamizmem i urokiem weteran imprezy, czyli Andrzej Starmach. Weteran i bohater, bo każdego roku przebija poprzedni rekord, zdobywając coraz to więcej pieniędzy na rzecz Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego nr 1 im. Jana Matejki w Krakowie, będącego najstarszą placówką kształcąca młodzież o specjalnych potrzebach edukacyjnych, często pochodzącą z ubogich rodzin. Obecnie uczy się tam blisko 300 dzieci (połowa przebywa pod stałą opieką lekarską), z czego aż 70 na stałe mieszka w internacie. 17 listopada, podczas



MARCIN ŻOLNIERCZYK

„uczty dla miłośników i kolekcjonerów współczesnych dzieł”, w Centrum Sztuki i Techniki Japońskiej Manggha zebrano w sumie około 400 tysięcy złotych, a jednym z najwyższej wycytowanych obrazów była praca Karoliny Zdunek, którą sprzedano za 13 tysięcy zł. – Na tej najwspanialszej i najbardziej profesjonalnej aukcji w kraju zawsze ros-

Małopolskie jak zwykle udowodniło, że mają ogromne serca

na serca, a dzięki wspaniałej hojności dzieci mogą się czasem uśmiechnąć, mieszkać w lepszych warunkach, wyjechać na obóz i radośnie spojrzeć na rzeczywistość – mówiła podczas licytacji Anna Dymna, która tradycyjnie była gospodynią wieczoru. Gościem specjalnym imprezy była amerykańska piosenkarka Isis Gee. ■

LEKCJA PATRIOTYZMU



Już po raz piąty aula krakowskiego kościoła pw. MB Częstochowskiej wypełniła się pięknym śpiewem, pełnym miłości do Ojczyzny, którą uczestnicy Przeglądu Pieśni Patriotycznej kochają bardziej niż własne serce. Przegląd jak co roku zorganizowała Akcja Katolicka Archidiecezji Krakowskiej i Małopolskie Kuratorium Oświaty, a patronat nad imprezą objęli: ks. kard. Stanisław Dziwisz i Piotr Boroń, były senator RP (obecnie członek KRRiT). Podczas koncertu finałowego, poprzedzonego jak zawsze Mszą św., rozstrzygnięty też został wojewódzki etap konkursu literackiego dla dzieci i młodzieży, zorganizowanego przez Ministerstwo Edukacji Narodowej i Akcję Katolicką. ■

I miejsce wyśpiewał chór z 2 Gimnazjum w Ludźmierzu pod dyktando Urszuli Serbinowskiej

Przebadana „Dama z łasiczką”

KRAKÓW. 12 listopada w krakowskim Pałacu Potockich odbyła się multimedialna prezentacja badań, jakie zostały przeprowadzone przez francuskich fizyków na słynnym obrazie Leonarda da Vinci, znajdującym się w Muzeum Książąt Czartoryskich. Naukowcy z firmy Lumiere Technology przeprowadzili badania za pomocą bezinwazyjnej metody fotografii cyfrowej w podczerwieni i ultrafiolecie. W ten sposób potwierdzili część faktów z „życia” obrazu, a więc m.in. to, że dzieło było już kiedyś

przemalowane i konserwowane, że pierwotne jego tło nie było czarne, a postać otaczało niebieskoszare światło, jaśniejsze z prawej strony, oraz że inne były pierwotne kolory dziewczyny i zwierzątka. Łasiczkę przemalował prawdopodobnie sam L. da Vinci, starając się pokazać jej ruchliwość (dzięki francuskim badaczom widać, jak zwierzątko wierzga tylną nóżką, chcąc uwolnić się z rąk kobiety). Na fotograficznym powiększeniu można też zauważyć, że okrycie włosów Damy jest zapięte pod brodą.

Pamięci Augustyna Suskiego

W SZAFLARACH tłum górali, profesorów nauk humanistycznych (nie tylko z Podhala), regionalistów i samorządowców zebrał się na konferencji naukowej „Augustyn Suski – naczelnik Konfederacji Tatrzańskiej, poeta, patriota, ludowiec”. Zanim wysłuchano pierwszych referatów, w szafarskim kościele odbyła się Msza św. pod przewodnictwem metropolity krakowskiego ks. kard. Stanisława Dziwisza. Jan Kanty Pawluśkiewicz w hołdzie dla poety, żołnierza i naczelnika stworzył muzyczną kompozycję w podniosłym, nawiązującym do góralskich nut sty-

lu. Wykonała ją przed Mszą św. profesjonalna orkiestra dęta pod batutą dr. Stanisława Strączka. Podhalańska Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa, gmina Szafary i nowotarski Oddział Polskiego Towarzystwa Historycznego zorganizowały konferencję w stulecie urodzin tego, który w mrocznych latach okupacji wraz z grupką patriotycznej młodzieży postanowił dać opór hańbie Goralenvolku, a zapłacił za to ofiarą „krwi i życia samego” w oświęcimskim obozie. Na ołtarzu Ojczyzny i ludowej sprawy złożył też swój literacki talent.



Uroczyste rozpoczęcie konferencji odbyło się przed parafialnym kościołem w Szafarach, gdzie jest pomnik Augustyna Suskiego

Order dla o. Adama



KAROL ZIELIŃSKI

ZASŁUŻONEMU. Ojciec Adam Studziński, 96-letni dominikanin, został uhonorowany przez Prezydenta RP Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski. O. Studziński był m.in. bohaterskim kapelanem wojskowym pod Monte Cassino (za co nagrodzono go krzyżem Virtuti Militari), po wojnie zaś duszpasterzem harcerzy i kombatanatów oraz niestrudzonym konserwatorem zabytków krakowskiego konwentu dominikanów. W ubiegłym roku mianowano go generałem brygady WP.

Życiorys o. Adama jest barwną kroniką najnowszych dziejów Rzeczypospolitej

Doktorat honoris causa dla kardynała

KRAKÓW-BARCELONA. 14 listopada hiszpańska uczelnia Universitat Abat Oliba CEU w Barcelonie, na wniosek tamtejszego rektora prof. Jose Maria Alsina, przyznała krakowskiemu metropolicie ks. kard. Stanisławowi Dziwiszowi doktorat honoris causa. Uniwersytet ten jest placówką katolicką i należy do największej grupy uniwer-

syteckiej w Hiszpanii o nazwie Fundacion San Pablo CEU. Razem z kard. Dziwiszem doktorat honoris causa odebrał także znany amerykański biograf Jana Pawła II, George Weigel. Metropolita krakowski otrzymał już tytuł doktora honoris causa Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego w 2001 roku i Akademii Pedagogicznej w Krakowie w 2006 r.

Ratownicy na stokach narciarskich

NA PODHALU rozpoczęło się sprawdzanie stacji narciarskich przed sezonem zimowym. Na terenie Nowotarszczyzny, Gorców, Pienin i Orawy wyciągi i stoki pod kątem bezpieczeństwa sprawdzają ratownicy Grupy Podhalańskiej Górskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego, na zlecenie właścicieli kompleksów narciarskich. – Z roku na rok właściciele wyciągów przykładają do tego coraz większą wagę, bo coraz częściej zdarza się, że osoby, które uległy na stoku wypadkom, dochodzą swoich roszczeń przed sądem. Za odpowiednie przygotowanie stoku, a także za zapewnienie na nim bezpieczeństwa odpowiada właściciel stacji narciarskiej – mówi Mariusz Zaród, naczelnik Grupy Podhalańskiej GOPR.



PIOTR RAYSKI-PAWLIK

Ratownicy Podhalańskiej Grupy GOPR muszą m.in. sprawdzić stan techniczny wyciągów na stokach narciarskich



Musi dojść do kompromisu

O co chodzi góralom?

Górale z Poronina chcą modernizacji zakopianki, ale zdecydowanie odrzucają projekty, które zostały im przedstawione 6 listopada przez przedstawicieli GDDKiA.

Propozycje modernizacji drogi krajowej (tzw. zakopianki), na odcinku biegnącym w granicach Poronina, to temat, którym lokalna społeczność żyje od dziesiątków lat. Ta sprawa zawsze budziła wiele emocji.

– Gdy pięć lat temu obejmowałem urząd wójta, zapoznałem się ze stanowiskiem władzy samorządowej poprzedniej kadencji. Akceptowała ona ogólną koncepcję modernizacji drogi do Zakopanego, która zakładała wybudowanie tzw. węzła tatrzańskiego, czyli dwupoziomowego skrzyżowania w miejscu, w którym jest zjazd na drogę prowadzącą do Bukowiny Tatrzańskiej. Drugim elementem, zaakceptowanym przez odchodzący w 2002 roku samorząd, była dwujezdniowa droga prowadząca do Zakopanego – wyjaśnia Bronisław Stoch, wójt gminy Poronin.

27 czerwca 2007 r. rada gminy uchwaliła rezolucję, w której zawarta jest zgoda dla ogólnej koncepcji modernizacji drogi, czyli przebiegu trasy. Jednocześnie radni wyrazili troskę o podmiotowość lokalnej społeczności. Ich zdaniem „należy prowadzić działania z uwzględnieniem słusznych uwag i wniosków zainteresowanych mieszkańców, na każdym etapie prowadzenia inwestycji”.

Co budzi sprzeciw?

– Źródłem niepokoju społecznego są rozstrzygnięcia o charakterze projektowym. Trzeba wyburzyć 18 domów po prawej stronie drogi w kierunku Zakopanego oraz dwa w miejscu proponowanego rozjazdu, który ma mieć kształt ronda – wyjaśnia wójt. Ale choć sprawa konieczności wyburzenia domów jest bolesna, zwłaszcza dla tych, których dotyka bezpośrednio, jednak nie jest to jedyny powód protestów.

Drugi to ekrany akustyczne, które mają być umieszczone wzdłuż drogi. – Zrobimy wszystko, aby przekonać projektantów, by odstąpili od tego pomysłu – mówi wójt Stoch. Do Poronina przyjeżdża się po to, aby odpocząć, gdyż tutaj są walory widokowe. I w takiej sytuacji postawienie ekranów jest nieporozumieniem – dodaje. Tego samego zdania jest Robert Chowaniec, przewodniczący rady sołectkiej. – Jestem po stronie protestujących ludzi, gdyż projekt Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad jest całkowicie inny od tego, co się nam wcześniej proponowało. Mówiono nam, że po modernizacji będzie to droga jednojezdniowa, z dwoma pasami w każdej stronie, ale bez ekranów. One przecież zasłonią widoki z drogi. Jeżeli turysta, jadąc samochodem, nie zobaczy naszych pięknych domów, które są budowane z myślą o wczasowiczach, to zamiast do nas pojedzie dalej – mówi Robert Chowaniec.

Inwestor powołuje się podobno na to, że były wcześniejsze ustalenia z samorządem. Ale to nie jest tak. – Wtedy, gdy ak-

ceptowało się koncepcję przebiegu drogi, to nie akceptowało się ekranów, bo taki temat szczegółowy wówczas nie istniał. Miał on być omawiany dopiero na etapie realizacji – wyjaśnia wójt.

Nikt do mnie nie przyjedzie

A ekrany akustyczne odrzucają sami zainteresowani. Aniela i Władysław Ustupscy budowali swój dom w połowie lat 80. Wtedy urzędnicy nakazali im, aby dom był odsunięty 40 m od osi jezdni. – Powiedziano mi, że w przyszłości droga będzie poszerzana. Liczyłem się więc z tym, ale to, co proponuje się w obecnych planach, jest nie do przyjęcia. Nie dość, że pod nową drogę i rozjazd zabierają mi prawie całą działkę przed domem (25 m szerokości), to jeszcze przed moimi oknami mają postawić ekrany akustyczne na wysokość kilku metrów. One całkowicie zasłonią widok z drogi i już wtedy nikt do mnie z klientów nie przyjdzie – mówi Ustupski, który ma zakład kuśnierski. Tymczasem geodeci już zaczęli pracę w terenie, na dowód czego Władysław Ustupski pokazuje mi czerwone paliki wbite przed swym domem.

Kompromis

Tu będzie droga i ekrany – pokazuje Władysław Ustupski

Wielu ludzi w Poroninie mówi o potrzebie kompromisu. – Jesteśmy za modernizacją, bo to także jest z korzyścią dla nas, ale ten projekt musi być zmieniony. Zdajemy sobie sprawę, że jeśli chcemy coś zrobić, to ktoś będzie musiał pogodzić się z utratą kawałka ziemi. Ale chodzi o jak najmniejszy koszt – mówi Robert Chowaniec.

Wójt gminy Poronin ma podobne zdanie. Wysłał już pisma do dyrekcji GDDKiA, wskazując na powagę sytuacji i potrzebę dalszych rozmów ze społeczeństwem. Bo poza ekranami sporną kwestią jest szerokość drogi. Projektant chce, aby jezdnie oddzielał ponadtrzymetrowy pas zieleni. – To zupełnie niepotrzebne – twierdzi przewodniczący rady sołectkiej. Mieszkańcy Poronina mają również wątpliwości, czy rondo przy ul. Tatrzańskiej jest konieczne? A może inne rozwiązanie nie pociągałoby za sobą konieczności wyburzenia dwóch domów?

Odszkodowania

Osobny temat to odszkodowania. Sytuacja każdej wysiedlanej rodziny jest inna. Z 18 posesji przeznaczonych do rozbioru trzy zostały już sprzedane za zgodą właścicieli. W kilku przypadkach ludzie zdecydowali się na osiedlenie poza Poroninem. A co z innymi? – Jeśli chodzi o działki, to jako gmina jesteśmy w stanie odpowiedzieć na zapotrzebowanie pięciu wysiedlanych rodzin, które chciałyby wybudować nowy dom w Poroninie. Natomiast ważne jest, na jakim poziomie będzie wypłacone odszkodowanie. Jako władze samorządowe będziemy pilnować tego, aby były to ceny rynkowe – zapewnia wójt. **KS. IO**

■ P O D Z I Ę K O W A N I E ■

Serdeczne podziękowania wszystkim, którzy okazali nam współczucie z powodu śmierci brata

ŚP. KS. DR. HAB.

JÓZEFA WAĆLAWA BOGUNIOWSKIEGO SDS

oraz uczestniczyli w uroczystościach pogrzebowych składa rodzina

Zawołałi go z pow

Stulecie śmierci
Stanisława Wyspiańskiego
Kraków czci
niekonwencjonalnymi
sposobami.

tekst
BOGDAN GANCARZ

zdjęcia
MARCIN ŻOŁNIERCZYK

Dwudziestego ósmego listopada 1907 r. zmarł w Krakowie Stanisław Wyspiański. Uszanowano wolę artysty, wyrażoną w słowach wiersza: „Niech nikt nad grobem mi nie płacze, krom jednej mojej żony”. „Złożenie zwłok odbywało się w całkowitym milczeniu, w towarzystwie młodzieży trzymającej płonące pochodnie. Kiedy trumna znalazła się na swoim miejscu, skierowano je ku ziemi, płomienie zgasły” – napisał Łukasz Gawęł w książce o Wyspiańskim (piszemy o niej szerzej na str. 7). Zgasły płomień pogrzebowych pochodni, ale nie zgasła pamięć o Wyspiańskim. Przypadające w bieżącym roku stulecie śmierci autora „Wyzwolenia”, Kraków, zakochany we wszelkich jubileuszach, czcił na różne, często niekonwencjonalne sposoby. „Gdy mnie ujrzycie, takim lotem/ że postać mam już jasną,/ to zawołajcie mnie z powrotem/ tą mową moją własną” – pisał poeta. W stulecie śmierci wołano go więc mową jego dramatów, jego poezji, malarstwa, wizji architektonicznych. Okazało się przy tym, że Wyspiański po stu latach wciąż nie pozostawia nikogo obojętnym.

U stóp Wawelu...

Idąc ulicami historycznego centrum Krakowa, co chwilę natrafiamy na ślady po Wyspiańskim. To miejsca, gdzie kiedyś mieszkał, chodził do szkoły, tworzył, lub uwiecznił w swych dziełach, to także dzieła, które zostawił w niektórych z tych miejsc. Krakowianie lub turyści, którzy chcieliby pójść tymi tropami, mogą zerknąć na stronę internetową o Wyspiańskim (www.s.w.pl), gdzie umieszczono interaktywny plan Krakowa z zaznaczonymi kilkudziesięcioma miejscami związanymi z artystą. Po kliknięciu w cyfrę na planie, ukazuje się fotografia i adres konkretnego miejsca. Gdy klikniemy np. na cyfrę 3, pokażą się zdjęcia Domu Długosza przy ul. Kanoniczej 25, gdzie obecnie mieści się rektorat Papieskiej Akademii Teologicznej. Niegdyś mieszkał tu słynny dziejopisarz Jan Długosz, potem zaś znajdowała się tam również pracownia rzeźbiarska Franciszka Wyspiańskiego, ojca poety. „U stóp Wawelu miał ojciec pracownię, (...)

Witraż „Książę Henryk Pobożny” wykonano według oryginalnego kartonu Wyspiańskiego

tam chłopiec mały chodziłem, co czułem/ to później w kształty mej sztuki zakulałem” – napisał Wyspiański po latach. Na wspomnianej stronie internetowej można również prześledzić rok po roku kronikę życia Wy-

wrotem

Wypiańskiego i zobaczyć jego obrazy. Wykonał tę wychwalaną powszechnie stronę Karol Kwiatek, informatyk, specjalizujący się w tworzeniu interaktywnych panoram, umożliwiających wirtualne zwiedzanie zabytków (jest m.in. twórcą wizualizacji umożliwiającej wirtualne zwiedzanie drewnianych kościołów Podhala). – Strona powstała w 1998 roku. Internet w tamtych czasach nie był tak powszechny jak dzisiaj, ale nasze liceum miało do niego szybki dostęp. Postanowiłem więc założyć stronę o patronie szkoły. Późniejsze studia w Niemczech, a teraz robienie doktoratu w Wielkiej Brytanii nie pozwoliły mi już na aktywne zajmowanie się tą stroną. Od dłuższego czasu szukam więc chętnego, który chciałby zająć się jej rozwijaniem – powiedział inż. Karol Kwiatek.

Na stronie stworzonej przez Karola Kwiatka nie ma jeszcze pawilonu Wyspiański 2000. Oddano go do użytku w czerwcu bieżącego roku, a znajduje się on przy pl. Wszystkich Świętych, w sąsiedztwie krakowskiego magistratu, gdzie niegdyś Wyspiański zasiadał jako radny. W ściany pawilonu, gdzie mieści się miejskie centrum informacji turystycznej, wmontowano trzy wielkie witraże, przedstawiające: św. Stanisława, księcia Henryka Pobóznego i króla Kazimierza Wielkiego, zaprojektowane niegdyś przez Wyspiańskiego dla katedry wawelskiej, lecz niezrealizowane. Na podstawie oryginalnych kartonów wykonał je Piotr Ostrowski w Krakowskim Zakładzie Witraży S.G. Żeleński, gdzie za życia Wyspiańskiego robiono witraże według jego projektów.

Roześmiane dzieci

Wyspiański kochał dzieci. „Niechże mi rano słońce świeci,/ niech świeci jasno, mocno grzeje./ Nad grób niech przyjdą moje dzieci/ i niech się jedno z nich zaśmieje” – pisał w wierszu, który szokował współczesnych. Na początku listopada gromadka roześmianych dzieci przyszła do pawilonu Wyspiański 2000, gdzie pod okiem artystki malarzki Pauliny Lignar, uczyła się robienia witraży i poznawała twórczość Wyspiańskiego. Swoje witraże dzieci wykonały z kolorowych bibulek



Malarka Paulina Lignar (w różowym swetrze) pokazuje dzieciom, jak robi się ukochane przez Wyspiańskiego witraże

i przezroczystej folii, umieszczając je w tekturnych pudełkach, niczym w ścianach budowli. Efekt swej pracy zobaczyły zaś po podświetleniu pudełek.

Grupy dziecięce można spotkać także w „szafirowej pracowni” w kamienicy przy ul. Krowoderskiej 79, gdzie Wyspiański mieszkał i tworzył w latach 1901–1906. Powstały w tym miejscu jego najznakomitsze dramaty, a także wiele dzieł malarskich, m.in. „Widoki na Kopicę Kościuszki”, widziane z okien owej pracowni, która do dziś tętni życiem artystycznym, dzięki mającemu tu siedzibę Stowarzyszeniu Twórczemu „Dom Stanisława Wyspiańskiego”. – Prowadzony przez nas projekt „Szafirowa pracownia” ma na celu przybliżenie postaci Wyspiańskiego głównie dzieciom i młodzieży ze szkół Małopolski, przez warsztaty plastyczne, wykłady i wycieczki. Cykl wykładów popularyzatorskich, skierowany do ludzi dorosłych, prowadzony jest przez wybitnych znawców twórczości artysty (szczegółowy program na www.wypianski.com.pl). Oprócz tego można również zwiedzać „szafirową pracownię”. W sumie w naszych przedsięwzięciach wzięło dotychczas udział kilkaset osób – mówi artystka Magdalena Zarychta, kierownik projektu.

Teatr ogromny

Cały czas trwają również imprezy Festiwalu „Wyspiański 2007”. Ich kulminacją będzie galowy spektakl „Zaduszki – Wyspiański” w reżyserii Krzysztofa Orzechowskiego w Teatrze im. Słowackiego (28 listopada, godz. 19.00), gdzie niegdyś odbywały się premiery dramatów Wyspiańskiego i gdzie widział on swój „teatr ogromny”. Tego samego dnia o godz. 10.00 zostanie również odprawiona Msza św. w kościele oo. paulinów na Skalce, w którego podziemiach pochowano Wyspiańskiego. Niezwykłą, multimedialną formę będą miały wystawy w Muzeum Narodowym: „Stanisława Wyspiańskiego Teatr ogromny” (od 28 listopada 2007 do 2 marca 2008, Gmach Główny, al. 3 Maja 1) i „Sami złozyćcie stos...» Pogrzeb Stanisława Wyspiańskiego” (od 8 grudnia 2007 do 9 marca 2008, Kamienica Szołajskich, ul. Szczepańska 11).

MYŚLĄC O WYSPIAŃSKIM

Kiedy myślę o Wyspiańskim, nachodzą mnie piękne, wzruszające wspomnienia z dzieciństwa i z lat wczesnej młodości. Jako uczeń liceum lubilem w jesienne popołudnia chodzić na długie spacerunki po Plantach, które nieodmiennie kończyłem na Skalce. Tam, przy sarkofagu autora „Wesela”, powtarzałem sobie w myśli jego cudowne strofy o Krakowie i o Polsce. Nad miastem zapadała ciemność i cisza, liście szeleściły niczym te w Łazienkach pod nogami Wielkiego Księcia Konstantego w „Nocy listopadowej”, a ja wyobrażałem sobie, że oto za chwilę wejdzie do paulińskiej krypty Konrad, bo to już przecież „szosta przed wieczorem, kościół kończył nieszporem”.

Drugie wspomnienie jest jeszcze mocniejsze. To inscenizacja „Wyzwolenia”, zrealizowana przez Konrada Swinarskiego w Starym Teatrze im. H. Modrzejewskiej. Wcześniej byli „Sędziowie”, ale dopiero „Wyzwolenie” poruszyło mną do głębi, a role Treli, Polony czy Radziwiłowicza wyznaczyły poziom, do jakiego trudno się dzisiaj zbliżyć nawet znakomitym aktorom.

Nie mam wątpliwości, że było to najlepsze przedstawienie, jakie kiedykolwiek oglądałem w teatrze i do dzisiaj ciarki chodzą mi po plecach, kiedy odtwarzam początek III aktu, gdzie mowa jest o tym, że Konrada nie ma już z nami, ale jest nadal obecny myślą i duchem. Czym więc byłyby Kraków i polski teatr bez wizjonerskich pomysłów Wyspiańskiego, ale także bez twórczego ich rozwijania przez takich mistrzów jak Swinarski?

JERZY BUKOWSKI
filozof, publicysta

Zawodowo pomagają i...

...każdego dnia są wśród ludzi

Listopad kojarzy się każdemu głównie z dniem Wszystkich Świętych. A ile osób wie, że 21 listopada w Polsce obchodzony jest Dzień Pracownika Socjalnego?

Zgodnie z przepisami, na 2 tys. mieszkańców miasta powinien przypadać co najmniej 1 pracownik socjalny. Kraków jako duże miasto spełnia to kryterium, bo w Miejskim Ośrodku Pomocy Społecznej pracuje ich obecnie 339. Kolejne 25 osób przygotowuje się do tej roli. Zobaczmy, jak wygląda ich codzienność.

Sukcesy i porażki

Z Justyną z filii MOPS nr 7 (ul. Słowackiego 46) spotykam się we wtorkowe przedpołudnie, w terenie jej działania, czyli w Dzielnicy V. Idziemy do jednej z rodzin objętych pomocą MOPS, które wyraziły zgodę na moją obecność podczas wywiadu środowiskowego. Pytania o aktualne potrzeby, stan zdrowia rodziny, sprawdzenie, czy wszystkie rachunki są uregulowane, ustalenie terminu wizyty w Grodzkim Urzędzie Pracy – to standardowe etapy każdej wizyty. Zbliża się zima, więc trzeba zatroszczyć się o ciepłe ubrania i konkretną pomoc finansową, jaka jest niezbędna na najbliższy czas. To spotkanie z pewnością było udane i efektywne. Ale rzeczywistość nie zawsze jest kolorowa... – Ta praca ma zarówno jasne, jak i ciemne strony. Część rodzin cieszy się z naszych wizyt i na nie czeka. Zdarzają się jednak i takie sytuacje, gdy drzwi są przed nami zamknięte i nie bez powodu MOPS współpracuje z siecią instytucji, m.in. z policją, strażą miejską, kuratorami sądowymi, czy placówkami dla ofiar przemocy. Przykład? W ubiegłym tygodniu dostałem sygnał od kuratora, że w jednej z „moich” rodzin od kilku dni trwa libacja alkoholowa i że dziecko jest zaniedbane, a pieniądze otrzymywane z MOPS są niewłaściwie wykorzystywane. Poszedłem to sprawdzić razem z kolegą i pomimo kilku prób nie wpuszczono nas do mieszkania. Pan, który rozmawiał z nami przez domofon, był pijany i używał niecenzuralnych słów – opowiada Rafał, pracownik socjalny filii nr 3 (ul. Powstańców Wielkopolskich 3). W takim momencie niezbędna jest interwencja innych służb, a pomoc finansowa MOPS zostanie wstrzymana.

Radości i smutki

Głównym zadaniem pracownika socjalnego jest pomaganie, czyli wspieranie rodzin we wszystkich jej problemach i w ponow-



Rafał jest jednym z 31 męskich przedstawicieli krakowskich pracowników socjalnych. W deszczowe przedpołudnie zaczyna kolejny dzień pracy w terenie

nym, normalnym funkcjonowaniu w społeczeństwie. W ubiegłym roku w Krakowie takich rodzin było aż 26 204. Wbrew pozorom pomaganie jest trudnym zadaniem, bo nie wszyscy są otwarci na pomoc, często nawet mimo bardzo poważnych kłopotów. – Lubię codzienny kontakt z ludźmi i za to między innymi cenię tę pracę, jednak czasem potrzeba nawet kilku lat, aby nastąpił przełom i aby ktoś np. podjął terapię. Niedawno miałam właśnie taką sytuację i jest to dla mnie duża satysfakcja, że się udało. Plusem pracy jest fakt, że człowiek ciągle styka się z nowymi problemami, a przez to rozwija się i po-

znaje siebie, swoje reakcje na różne trudności. Dlatego trzeba się psychicznie dostosować do warunków, bo obciążenie jest bardzo duże. Nietrawno jest wchodzić do rodziny, w której jest alkoholizm, a dodatkowo np. dziecko jest molestowane seksualnie. Trzeba więc nabrać dystansu do cudzych spraw, czyli oddzielić je od życia prywatnego. A bywa, że zaraz na początku pracownik socjalny nie radzi sobie z tym i w efekcie nie nadaje się do zawodu – opowiada Justyna. Do trudności związanych z pracą w terenie bez wątpienia można też zaliczyć kłopoty z komunikacją miejską. Są przecież w Krakowie miejsca, do których autobus jeździ raz na godzinę, i taki czas nierzadko trzeba spędzić na przystanku w deszczu, mrozie i upale. Nie wiele osób zdaje też sobie sprawę z tego, że pracownik MOPS niekiedy obawia się o swoje życie. Brzmi dziwnie? A jednak to prawda, bo co może czuć młoda kobieta, spotykająca w odwiedzonym mieszkaniu potężnego mężczyznę, który dopiero co wyszedł z zakładu karnego i wita ją z dwoma groźnymi psami? Z taką sytuacją spotkała się Justyna, ale na szczęście – choć przypadkowo – poszła tam wtedy z kolegą z pracy. Warto również wspomnieć, że obowiązki pracownika socjalnego to również dyżury w filiach, czyli m.in. żmudna papierkowa robota.

Marzenia

Skoro pracownicy socjalni obchodzą swój dzień, to pewnie czegoś sobie z tej okazji życzą. Ich odpowiedzi na moje pytanie okazały się zgodne: chcieliby, aby to, co robią, było lepiej odbierane przez opinię społeczną. Dlaczego? – Czasami jesteśmy obarczani winą za to, że w danej rodzinie wydarzyło się coś złego, a przecież trudno być w każdym miejscu, o każdej porze dnia i nocy. Tak samo jak nie da się nikogo zmusić do tego, jak ma żyć. Są rzeczy, na które po prostu nie mamy wpływu – wyjaśnia Rafał, a Justyna dodaje, że przecież w każdej grupie społecznej są osoby, które lepiej bądź gorzej wykonują swoje obowiązki, wpływając na opinię o pozostałych. A co z zarobkami? Jak informuje Marta Chechelska-Dziepak, rzeczniczka MOPS, mieszczą się one w granicach od 1490 zł do 2255 zł brutto. Może więc do marzeń trzeba dodać to bardziej materialne, aby pensje były wyższe? A pewnie nie każdy czytelnik wie, że obecnie coraz więcej pracowników socjalnych ukończyło nie tylko dwuletnią szkołę policealną, ale także studia wyższe (pedagogikę, psychologię, socjologię, politologię) o specjalności praca socjalna.

MONIKA ŁĄCKA

Przy Plantach

MAŁOPOLANIE
PORZĄDZA

Małopolska od wieków była zagłębiem polskiej elity władzy. Nie inaczej jest także obecnie. Wielu

Małopolan z rozmaitych ugrupowań politycznych znalazło się w parlamencie. Niektórzy z mieszkańców naszego regionu będą nie tylko uchylać ustawy, ale także realnie rządzić. Bliskim współpracownikiem premiera będzie poseł Paweł Graś, ministrem obrony Bogdan Klich, ministrem sprawiedliwości prof. Zbigniew Cwiąkowski z UJ. Niemało Małopolan znajduje się również w administracji rządowej.

Wydaje mi się, iż fenomen tak licznej obecności Małopolan w każdym z dotychczasowych obozów rządzących wynika z tego, że są oni dobrze do rządzenia przygotowani. To pozornie mało odkrywcze spostrzeżenie. Łatwiej się z nim jednak zgodzimy, przekonawszy się, że gdy po okresach sporów wyborczych nadchodzi czas ciężkiej, twórczej pracy, to najlepiej do tego nadają się nie partyjni wojownicy, ale ludzie roztropni, dobrze wykształceni, zakorzenieni w długiej tradycji myślenia o państwie. Wieki rządzenia własnym państwem i dziesięciolecia rządów będąc pod austriackim zaborem, lecz autonomiczną Galicją, wyrobiły w małopolskich elitach nawyk roztropności, skłonność do wzajemnego dogadywania się, niechęć do bezmyślnego wymachiwania szabelką. Działanie poprzedza u nich najpierw refleksja nad tym, co mają robić. Z Bogdanem Klichem można się nie zgadzać politycznie, ale szacunek budzi dorobek stworzonego przez Instytut Studiów Strategicznych. I z tym dorobkiem, a nie z pustym gadulstwem, przychodzi do ministerstwa.

BOGDAN GANCARZ



GRZEGORZ KOZAKIEWICZ

Twórca „Wesela” był wszechstronny

Marzenia Wyspiańskiego

Stanisława Wyspiańskiego opisywano już wielokrotnie. Czy można dziś atrakcyjnie przedstawić jego biografię i twórczość?

Rozmaite uroczystości rocznicowe są zazwyczaj okazją do wydawania książek poświęconych danemu wydarzeniu czy postaci. Nie inaczej stało się w przypadku tegorocznego przypominania postaci Stanisława Wyspiańskiego, w stulecie jego śmierci. Ukazują się katalogi wystaw, tomy prac naukowych, oświetlające na nowo wszechstronną twórczość autora „Wesela”. Wyspiańskiego opisano już dotąd na wszystkie sposoby. Jak więc przedstawić atrakcyjnie jego biografię i twórczość? Zastanawiał się nad tym także dr Łukasz Gaweł, autor albumowej książki o Wyspiańskim, wydanej niedawno przez krakowskie Wydawnictwo Kluszczyński.

W Wawelu widział Akropol

„Czy sto lat po śmierci Stanisława Wyspiańskiego jego twórczość może czymkolwiek jeszcze zaskakiwać? Przecież każdy czytał »Wesele«, każdy zna z podręcznikowej reprodukcji jego »Macierzyństwo«... Wydaje się

jednak, że za tymi pomnikowymi dziełami, których analizie i interpretacji poświęcono dziesiątki naukowych tomów, często ginie człowiek – geniusz ze swymi uczuciami, marzeniami, pasjami, obsesjami, kompleksami. To właśnie o tym opowiada niniejsza książka” – napisał dr Gaweł. Autor wybrał formę mozaiki, gdzie podkład atrakcyjnie podanego tekstu wypełniony jest, niczym kamykami w mozaice, kilkuset ilustracjami, dającymi pojęcie o samym Wyspiańskim, jego rodzinie, przyjaciółkach, miejscach, gdzie żył, dziełach, które stworzył. Przeciętny czytelnik, nie zaś znawca tematu, znający wszystkie zakamarki życia i twórczości autora „Wyzwolenia”, staje zdumiony, zobaczywszy zebrane w całość elementy dzieła Wyspiańskiego. Był on bowiem nie tylko malarzem, dramaturgiem i poetą, lecz także projektantem witraży, mebli, grafikami książkowym, scenogra-

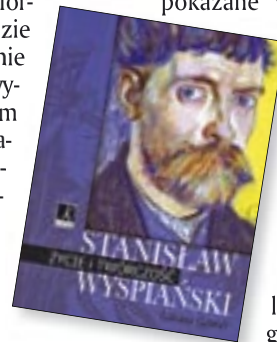
fem i znawcą reżyserii teatralnej, wizjonerem architektonicznym, widzącym w Wawelu polski Akropol.

Przewodnik dla potomnych

Wszystko to jest świetnie pokazane w książce Łukasza Gaweła. Może warto by również wydać ją w mniejszym formacie, aby była podręcznym przewodnikiem, z którym krakowianie i turyści będą szli po Krakowie tropem licznych miejsc, gdzie żył, tworzył i marzył Wyspiański, gdzie znajdują się jego dzieła.

Zamykając tę niezwykłą opowieść o Wyspiańskim, zastanawiam się, ile by jeszcze zdołał stworzyć, gdyby choroba nie przerwała jego twórczości w 39. roku życia, gdyby dożył np. sędziwego wieku Jarosława Iwaszkiewicza

BOGDAN GANCARZ



Łukasz Gaweł, „Stanisław Wyspiański. Życie i twórczość”, Kraków 2007, Wydawnictwo Kluszczyński, ss. 136
U góry: **Ciało Wyspiańskiego złożono w 1907 r. w Krypcie Zasłużonych na Skalce**

PANORAMA PARAFII

Bystra Podhalańska pw. św. Marcina

W blasku srebrnego jubileuszu

Parafia św. Marcina w Bystrej Podhalańskiej została erygowana 11 sierpnia 1982 roku. Uroczystości jubileuszowe obchodzono 11 listopada, w dzień odpustu parafialnego.

Historia tworzenia parafii rozpoczęła się w 1958 roku, gdy w wiosce, należącej wówczas do parafii w Jordanie, ustanowiono samodzielny rektorat, z prawami do udzielania chrztów, ślubów i pogrzebów. Od tego roku zamieszkał tam na stałe ks. dr Franciszek Ciaptacz, który z wielką gorliwością rozpoczął pracę duszpasterską. Nabożeństwa i Msze były odprawiane w starej kaplicy, znajdującej się na terenie byłego parku dworskiego, którą wkrótce powiększono, dobudowując drewnianą nawę. Mieszkańcy Bystrej chcieli wybudować także plebanię, jednak ówczesne władze na to nie zezwalały. W latach 60. i 70. sytuacja nie uległa zmianie, choć zmieniali się księża. W 1982 roku obowiązki duszpasterskie w Bystrej objął ks. Tadeusz Leśniak, który od razu czynił starania o erygowanie parafii i uzyskanie działki pod budowę kościoła. Wkrótce po ustanowieniu parafii (11 sierpnia 1982) pozyskano plac pod budowę, dzięki wymianie gruntów z nadleśnictwem. 5 maja 1985 roku poświęcono miejsce, na którym miał być budowany kościół, a już cztery dni później przystąpiono do pracy. Świątynię budowano systemem gospodarczym z funduszy zbieranych przez komitet budowy kościoła. 30 października 1988 roku została odprawiona po raz pierwszy Msza święta w nowym kościele. Od tej pory cały wysiłek parafian nastawiony był na wykończenie świątyni i przygotowanie jej do konsekracji. To ważne wydarzenie dla całej wspólnoty parafialnej w Bystrej Podhalańskiej odbyło się 11 września 1994 roku.

Co wyróżnia tę parafię?

Jest to parafia, w której jest aż trzech świeckich szafarzy Komunii św. Ich posługa na niedzielnych Mszach zo-



ZDJEŃCJA KS. IRENEUSZ OKARMIUS

stała przyjęta przez ludzi bez zastrzeżeń, za to z wielką wdzięcznością przez chorych. O skali potrzeb świadczy fakt, że co miesiąc, z racji pierwszego piątku, kapłani udają się aż do 50 chorych. I większości z nich świeccy szafarze przynoszą Komunię w niedzielę zaraz po zakończeniu Mszy. To dla chorych wielka duchowa pomoc. Tego nie ma w okolicznych parafiach.

Święty orędownik

Parafia św. Marcina może się pochwalić także bliskim orędownikiem w niebie. To z tej miejscowości pochodzi bł. ks. Stanisław Pyrtek, wyniesiony na ołtarze przez Jana Pawła II 13 czerwca 1999 roku, w gronie 108 polskich męczenników, zamordowanych podczas II wojny światowej. Wyświęcony w Wilnie w 1940 roku, pracował na północnych kresach przedwojennej Polski, w powiecie brasławskim. 4 marca 1942 r. został rozstrzelany przez hitlerowców w Berezowcu, za nauczanie dzieci religii w języku polskim. W kościele parafialnym w Bystrej, w kaplicy Miłosierdzia Bożego, umieszczony jest obraz przedstawiający Błogosławionego. **KS. IO**

KS. KAN.
JAN RYSZARD
BEDNARCZYK

Święcenia kapłańskie przyjął w 1973 roku. Jako wikariusz pracował w Gaju, Jaworznie na os. Stałym, w Krakowie w par. św. Antoniego, Chrzanowie w par. św. Mikołaja, Zakopanem w par. Świętego Krzyża. Od 11 lutego 1988 r. jest proboszczem w Bystrej Podhalańskiej.

Świątynię parafialną pw. św. Marcina konsekrował kard. Franciszek Macharski

ZDANIEM PROBOSZCZA

Gdy przychodzę do parafii, kościół był wybudowany w stanie surowym. Moim zadaniem było dokończyć budowę i doprowadzić świątynię do konsekracji. Ogarniając pamięcią ostatnie 19 lat, muszę powiedzieć, że nastąpiły pozytywne zmiany. Wzrosła liczba osób uczestniczących w niedzielnych Mszach. Podczas ostatniego liczenia z 3200 parafian na Mszach było obecnych 2 tysiące, a jeszcze 10 lat temu na Msze przychodziło o 500 osób mniej. W ciągu ostatnich dwóch dekad nastąpił trzykrotny wzrost liczby Komunii rozdawanych w ciągu roku. W ubiegłym roku rozdaliśmy 150 tys. Parafia składa się z 42 tzw. ról, czyli odrębnych części. Każda ma jednego przedstawiciela w parafialnej radzie duszpasterskiej. Cieszy mnie dobrze prowadzona praca duszpasterska wśród dzieci i młodzieży. W parafii są ministranci, lektorzy i dwie grupy oazowe, starsza i młodsza. Cieszę się, że jest w parafii 20 róz różańcowych (18 żeńskich i 2 męskie). To wielkie zaplecze modlitwne dla parafii.

Zapraszamy do kościoła

Adres: Parafia Rzymskokatolicka pw. św. Marcina, Bystra Podhalańska 2, 34-235 Bystra Podhalańska, tel. (18) 268 10 28.

- Msze św. w niedzielę: 8.00, 9.30, 11.00, 17.00.
- Dni powszednie: 7.00, 17.00 (18.00 w okresie letnim)